13.04 WIOSNA TUŻ TUŻ. DZIEŃ W GOSPODARWSTWIE.

1. **„Zamieszanie w kurniku” – zabawy matematyczne.**

Dzieci mają okrągłe talerzyki, liczmany (np. żołędzie, fasolki), komplety cyfr, po 5 patyczków.

– „Kurze gniazda” – zabawa z liczeniem, wprowadzenie znaku odejmowania. Przed dziećmi leży w szeregu 8 papierowych talerzyków (symbolizujących gniazda). Na każdym są napisane

kolejne cyfry od **1** do **8**. Leżą też na nich żołędzie lub fasolki (symbolizujące jajka), których za każdym razem jest o kilka więcej, niż świadczyłaby o tym napisana cyfra. Obok talerzyka

leżą kartka papieru i komplet cyfr oraz znaki **=**, **+**. Dzieci podchodzą liczą wszystkie jajka i odkładają na kartki,

by zostało tyle, ile wskazuje liczba. Następnie dzieci mówią, ile jajek było, ile zabrały, ile zostało. Rodzic prosi, by wybrały z zestawu te cyfry i znaki, które będą im potrzebne do ułożenia

działania. Gdy dzieci zorientują się, że brakuje 1 znaku. Rodzic prosi, by opowiedziały, jak ten znak wygląda. Dzieci zastępują brakujący znak patyczkami, kredkami, ołówkami, paskami

papieru – dobre jest wszystko, co przypomina minus.

– „Kury i jajka” – rozwiązywanie i układanie zadań.

Rodzic mówi zadanie, np. *Gospodyni przyniosła w koszyku 7 jajek. 4 jajka wybiła na patelnię. Ile jajek jej zostało?* Instruuje: *Kto potrzebuje, niech ułoży to sobie na żołędziach. Można też*

*policzyć na palcach albo w głowie. Ułóżcie z cyfr i znaków działania.* Dzieci zdolne mogą od razu układać działania, odczytać je i ułożyć odpowiedź. Dzieci słabsze mogą tylko układać

z liczmanów i mówić działanie, podpisując cyframi. Następnie sami wymyślają zadania i układają je z liczmanów i podpisują. Do każdego zadania układają odpowiedź.

2. słuchanie opowiadania „Mysia jedzie na wieś” Maciejka Mazan

Mysia przyjechała w odwiedziny do kuzynów na wieś. Przez całe życie mieszkała w mieście,

więc wszystko było tu dla niej dziwne. Pani Polna, mama jej kuzynów, powiedziała, że to nic nie

szkodzi, bo jutro z samego rana oprowadzi ją po okolicy. Ale rano przywieźli ziarno i pani Polna musiała się nim zająć, więc przewodnikiem Mysi został

jej kuzyn Mysiałek. Mysiałek trochę zazdrościł Mysi tego mieszkania w mieście i ze wszystkich

sił starał się pokazać, że na wsi jest o wiele ciekawiej.

– Przede wszystkim mamy własnego gospodarza – oznajmił. – To taki pan, który stara się,

żeby nam niczego nie brakowało.

– My też mamy własnego gospodarza – odparła Mysia. – Jesteśmy z niego bardzo zadowoleni,

bo zostawia na podłodze dużo smacznych okruszków.

– Nie sądzę, żeby wasz gospodarz był lepszy od naszego – powiedział Mysiałek z urazą. –

Zresztą zaraz zobaczysz. Tylko się pospiesz, bo się spóźnimy!

– Przecież jest dopiero piąta – zdziwiła się Mysia, która w domu nie wstawała o tej porze.

– Na wsi wszystko zaczyna się wcześniej – powiadomił ją Mysiałek z ważną miną i oboje

pobiegli na podwórko. A tam właśnie gospodarz szedł do chlewu z wiaderkiem, a gospodyni

rzucała ziarno kurom.

– Widzisz, jak o nas dbają? – powiedział Mysiałek z dumą. – Zostawiają dla nas jedzenie na

podwórku i w chlewie, żebyśmy zawsze mieli jakąś przekąskę. Szkoda tylko, że te kury i świnki

częstują się bez pozwolenia…

– A to nie jest jedzenie dla kur i świń? – zdziwiła się Mysia.

– Nie wiem, skąd ci to przyszło do głowy – prychnął Mysiałek i dodał: – A teraz biegiem!

I oboje pobiegli do obory, gdzie stało bardzo dużo krów. Wszystkie były zniecierpliwione

i mówiły, że najwyższy czas, żeby je wydojono. Mysia pomyślała, że dojenie tylu krów potrwa

bardzo długo, ale gospodarz przyniósł dziwne urządzenie, przez które mleko popłynęło prosto

z krowich dójek do zbiornika.

– Widzisz? – spytał zadowolony Mysiałek. – To dojarka. Gospodarz robi to dla nas. Bardzo

lubię mleko i śmietanę. Będą na śniadaniu, więc chodź szybko!

I Mysia pobiegła za Mysiałkiem do domu. Rzeczywiście, na śniadanie podano świeże mleko

i śmietanę oraz wiele innych smakołyków. Dlatego nie zdążyli zobaczyć, jak gospodarz wyrzuca

z obory starą ściółkę i wymienia ją na nową, ale Mysiałek zapewnił, że to także dla niego, bo

on bardzo lubi odwiedzać krowy i bawić się w czystej ściółce. No, a przy okazji krowy także się

ucieszą, że mają w oborze przyjemnie.

Po powrocie z obory gospodarz zaczął szukać kluczyków do traktora.

– Oho! – zawołał Mysiałek. – Wspaniale się składa, gospodarz zawiezie nas na pole!

I oboje popędzili na podwórko, gdzie stał traktor z doczepioną do niego broną. Mysia i Mysiałek

przycupnęli na niej i pojechali na wycieczkę na pole, gdzie gospodarz jeździł traktorem

tam i z powrotem, a brona robiła w ziemi głębokie bruzdy.

– To też dla nas? – spytała Mysia.

– Oczywiście – odparł Mysiałek. – Ja bardzo lubię jeździć ciągnikiem.

– A po co są te bruzdy w ziemi?

– Hmm… – zamyślił się Mysiałek. – Może to korytarze dla mnie do biegania?

Więc oboje zeskoczyli z brony i zaczęli się bawić w wyścigi na polu. Tak się rozbawili, że nie

zauważyli, jak gospodarz zawraca i jedzie do domu.

Dopiero po jakimś czasie Mysiałek poczuł, że burczy mu w brzuszku.

– Ojej – zmartwił się. – Gospodarz nie zauważył, że nas nie ma!

– Co teraz będzie? – przestraszyła się Mysia.

Mysiałek spojrzał na słońce.

– O tej porze gospodarz je obiad – powiedział ze smutkiem. – Na pewno bardzo smaczny…

– Wracamy do domu? – spytała Mysia.

Ale zanim coś postanowili, usłyszeli warkot traktora. – Gospodarz wraca! – ucieszył się Mysiałek. – Chyba się zorientował, że nas zgubił!

Tym razem za traktorem jechała dziwna maszyna, z której wypadały ziarenka, lądując dokładnie

w bruzdach, które gospodarz niedawno wyorał w polu.

– Widzisz! Przywiózł nam obiad! – zawołał Mysiałek.

– To nie jest obiad – rozległ się głos za ich plecami. Oboje odwrócili się i zobaczyli mamę

Mysiałka, która przyjechała na siewniku. – Obiad czeka na was w domu. A to są nasiona, z których

wyrosną plony.

– A ja bardzo lubię jeść te plony, więc gospodarz robi to dla mnie – upierał się Mysiałek.

I wszyscy wrócili do domu pieszo, bo pani Polna powiedziała, że nie można wszędzie jeździć

traktorem. Trzeba się też trochę ruszać.

Do końca dnia Mysia nie miała ani chwili, żeby się ponudzić. Bawiła się z kurami, kaczkami

i gąskami, poszła razem z Mysiakiem porozmawiać ze świniami, a kiedy gospodarz wrócił wieczorem

z pola i znowu przyniósł krowom paszę i je wydoił, Mysia stała obok i przyglądała się

wszystkiemu z wielkim zainteresowaniem.

A gdy wróciła do własnego domu, o wszystkim opowiedziała rodzicom.

– Mysiałek ma wielkie szczęście, bo jego gospodarz bardzo o niego dba! Robi mu korytarze

do biegania po polu, rzuca ziarenka i specjalnie dla niego doi krowy!

Rodzice spojrzeli na siebie.

– To chyba nie tak, Mysiu – powiedziała mama. – Taki gospodarz musi codziennie dbać

o pole i zwierzęta, bo na tym polega jego praca.

– No właśnie o tym mówię! – odparła Mysia. – Gospodarz bardzo dba o Mysiałka! Zbudował

mu dom, chlew, oborę i kupił traktor, żeby wozić Mysiałka na pole! Musimy się przeprowadzić

na wieś!

Po wysłuchaniu opowiadania dzieci wspólnie z rodzicem wyjaśniają niezrozumiałe słowa: *dojarka*, *pług*, *brona*, *siewnik*, *poidła* itp. oraz uzupełniają nazwy zapisanych czynności o te, których wcześniej nie podały, a wystąpiły w opowiadaniu. Następnie każdy rysuje określoną czynność. Na koniec dzieci

porządkują rysunki według kolejności wykonywania czynności przez gospodarza. Na tej podstawie tworzą swoje opowiadania o dniu rolnika. Na koniec powstają książeczki: *Plan pracy*

*rolnika.*

*3.* Praca z KP3.44- wprowadzenie znaku odejmowania, uzupełnianie działań, pisanie cyfr w kratce.



4. Praca z CziP56- wskazywanie liter j,J, w tekście, układanie wyrazów z sylab, czytanie słowno-obrazkowe.

